

Natasza Sokolnicka „Opowiem ci o zorzy”

SP nr 22 w Płocku

I miejsce

12 edycja 2013/2014

Ważne pytanie

W pewnej małej miejscowości w Szwecji mieszkało troje dzieci z rodzicami i dziadkiem. Któregoś dnia, gdy mama i tata byli w pracy, dzieci jak zwykle zostały z dziadkiem. I tu zaczyna się nasza opowieść.

Po południu dzieci wyszły na dwór. Bawiły się tak świetnie, że wcale nie chciało im się wracać do domu. Biegały, lepiły bałwana, urządziły też bitwę na śnieżki. Nagle na niebie pojawiły się „kolorowe języki”.

- Zorza! - krzyknęła pięcioletnia Anna. - Spójrzcie, jaka piękna!

- Cicho! Może znów będzie coś szeptać - krzyknął Ake, najstarszy z rodzeństwa.

Dzieci długo obserwowały to cudowne zjawisko, ale niczego nie usłyszały.

- Musimy iść do domu, bo dziadziuś będzie się gniewał – powiedziała Anna.

- Tak, zresztą jest już bardzo zimno – dodał Jonatan.

- Ciekawe, jak powstaje zorza – zamyślił się Ake i spojrzał na rodzeństwo.

Wszyscy troje pomyśleli o osobie, która przeżyła już na tym świecie tyle lat, że z pewnością będzie umiała odpowiedzieć na to ważne pytanie. Pobiegły do domu. Rozebrały się i otoczyły dziadka, czytającego gazetę w swoim pokoju.

- Dziadku, skąd się bierze zorza? – zapytał Ake.

- I właściwie, co to jest? – dodał siedmioletni Jonatan.

- Ty przecież wiesz wszystko! – krzyknęła dziewczynka.

Dziadek wstał, podszedł do okna i uchylił firankę. Spojrzał na niebo:

- No tak – mruknął do siebie. Stał tak przez chwilę, potem wrócił do fotela. Zamyślił się przez chwilę i powiedział:

- To dość skomplikowane... Ale mogę wam opowiedzieć pewną ciekawą historię.

- O tak, prosimy!- krzyknęła Anna. - A będzie o zorzy?

- Oczywiście – uśmiechnął się dziadziuś i pogłaskał wnuczkę po jasnych włosach. - Więc słuchajcie. Tę historię opowiedziała mi moja babcia, kiedy byłem bardzo mały. Tak ją polubiłem, że musiała ją powtarzać wiele razy.

Działo się to dawno, dawno temu na Grenlandii, w małej wiosce o nazwie Jurnala. Tamta noc... Tak, wszyscy mieszkańcy czuli, że to nie będzie zwyczajna noc. I, niestety, mieli rację...

- Dziadku, ale nie powiedziałaś nam, dlaczego ta noc miała być taka wyjątkowa i wciąż nie wiemy, czym jest zorza! – niecierpliwiła się najmłodsza siostra.

- Chwileczkę, to dopiero początek opowieści. Wszystkiego się dowiecie. Trochę cierpliwości.

Napaść na wioskę

- Jak mówiłem, to nie był zwyczajny dzień. Wydaje się, że nawet zwierzęta to czuły. Opanował je jakiś dziwny niepokój. Ale do wieczora nic się nie wydarzyło.

Wszystko wyjaśniło się nocą. Przy świetle księżyca, na wioskę napadła banda rozbójników. Zaskoczeni mieszkańcy nie mogli się nawet obronić. Zostali wymordowani. Wszyscy...

Domy zabitych ludzi zostały ograbione. Zwierzęta, które kochały mieszkańców wioski, swoich panów i opiekunów, patrzyły na to wszystko przerażone. Pomyślały, że teraz

będą miały nowych właścicieli, którzy w każdej chwili mogą zamordować i je. Do rana nie mogły zasnąć i rozmawiały w swych zagrodach o tym, co zobaczyły. Nawet dzikie lisy, wilki czy niedźwiedzie polarne martwiły się, że skończyły się dobre czasy, gdy zwierzęta i ludzie byli przyjaciółmi.

Zorza

W zagrodzie przy lesie mieszkał mały niedźwiadek polarny, który bardzo tęsknił za swoim zabitym przyjacielem, człowiekiem. Miał na imię Zorza.

- Zorza?! Dziadku, nikt nie może mieć na imię Zorza - skrzywił się Jonatan.

- A właśnie, że może, nie przeszkadzaj! - zaprotestowała Anna. - Opowiadaj, dziadziuniu.

- Niedźwiadek pomyślał, że musi go pomścić. Na drugi dzień namawiał wszystkie zwierzęta do walki z rozbójnikami. Mówił, że wkrótce je też z pewnością spotka śmierć i dlatego pozostaje im jedynie walka. To miała być walka o życie i przetrwanie.

- Ale, dziadku – odezwała się Anna – chyba nikt nie słuchał małego niedźwiadka. Nas też nikt z dorosłych by nie słuchał.

Dziadek uśmiechnął się i mówił dalej:

- Wiele zwierząt popierało Zorzę, ale gdy zapytała, kto z nią pójdzie, nikt się nie zgłosił. Tylko mały miś, ale jemu mama nie pozwoliła. Niedźwiadek został sam. Co biedna Zorza miała robić? Walczyć sama? Ze smutkiem odeszła do swego domu. Nie mogła zasnąć ani na chwilę, myślała o tym, co się stało. Jej opiekun był taki dobry, a teraz już go nie ma...

„Co robić, co robić??” – zadawała sobie wciąż to pytanie. Nagle, w środku nocy, zerwała się. Wymyśliła, że pójdzie do czarownika, który mieszka głęboko w lesie.

U czarownika

- Szamanie, ty wszystko możesz! - powiedział Zorza, gdy weszła do ciemnej jaskini czarownika.

- To tak jak ty, dziadku! – przerwała Anna i pocałowała dziadka w policzek.

Starszy pan westchnął, wziął dziewczynkę za rękę i opowiadał dalej:

- Daj mi taką moc, żebym mogła pokonać tych złych ludzi – prosiła Zorza.

- Moja pomoc nie jest ci potrzebna. Masz wystarczającą siłę w sobie. Jest to: miłość, odwaga i niewinność. Jeżeli to ci nie pomoże wygrać tej wojny, musisz się poddać.

- Nigdy się nie poddam, choćbym miała zginąć.

I rozczarowana wyszła z jaskini. Była tak zamyślona, że nie zauważyła...

Śmierć niedźwiadka

Dziadek przerwał na chwilę opowieść, a potem szybko powiedział:

- Zorza została zabita przez jednego z rozbójników.

- Nie! – krzyknęły prawie jednocześnie dzieci. – Taka dzielna...

- Nie płaczcie – powiedział Ake. – Ona ożyje. Tak jest we wszystkich baśniach.

Dziadek spojrzał na niego i rzekł:

- Nie w tej opowieści, to nie jest zwykła baśń. Słuchajcie, co było dalej. Gdy zwierzęta wyszły ze swych zagród, zobaczyły zabita Zorzę. Leżała na białym śniegu. Mordercy porzucili ją i ruszyli na wschód, aby okradać inne miejsca. Zwierzęta poczuły ogromny żal i wstyd. Postanowiły pochować dzielnego niedźwiadka. Wykopały dół, umieściły tam jego ciało, i przysypały śniegiem. Usypały wysoki kopiec. Obiecały sobie, że nigdy nie zapomną bohaterskiego misia i że będą codziennie odwiedzać jego grób.